Nr. 39 Kraków, Poniedziałek 14 września 1914.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe. miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“, główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Nasza ofenzywa pod Lwowem.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 września.

Dnia 12 września w bitwie koło Lwowa udało się naszym siłom umieszczonym nad i na południe od Gródeckiego gościńca odeprzeć nieprzyjaciela po pięciodniowych zaciętych walkach, zabrać do niewoli około 10.000 jeńców i zdobyć liczne działa. Ten sukces nie mógł jednakże być w pełni wykorzystany, ponieważ naszemu północnemu skrzydłu koło Rawy Ruskiej zagraża wielka przewaga a nadto nowe siły rosyjskie zarówno przeciw armii Dankla, jakoteż w obszar leżący między tą armią a polem bitwy pod Lwowem posunęły się naprzód (vordrangen). Wobec bardzo znacznej przewagi nieprzyjaciela było wskazanem nasze armie, walczące bohatersko od trzech tygodni prawie bez przerwy zgromadzić w dobrym odcinku i postawić je w gotowości dla dalszych operacyi.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer generał major.

Z wiarą w przyszłość!

Berlin, 13 września.

„Kreuz Ztg.“ pisze „Nasi sojusznicy stoją na północnym wschodzie wobec zadania, **jakiego historya świata nie zna i żadna armia jeszcze nigdy nie miała.** Pismo podnosi **silną liczebną przewagę wojsk rosyjskich,** stojących przeciw wojskom austryackim. Wojska rosyjskie, znajdujące się tu, należy do elity armii rosyjskiej.

Pismo kończy: Świetne kierownictwo i doskonałe zachowanie się armii austro-węgierskiej, jakoteż nadzwyczajna wprost technika jej broni uprawniają do najlepszych nadziei.

Carskie obiecanki dla Bułgaryi.

Sofia, 13 września.

(TBK.) Jak „Dnewnik“ donosi, **rząd rosyjski przyrzekł rządowi bułgarsskiemu na wypadek poparcia Serbii przeciw Austryi jako rekompensatę miasto Isztip z okolicą** t. j. 300 km. kwadratowych. Dnewnik i inne pisma stanowczo odrzucają tę propozycyę.

Miny na Morzu Północnem.

Rotterdam, 13 września.

Opinia publiczna w Anglii jest zirytowaną powtarzającemi się ciągle wypadkami nieszczęśliwymi na Morzu Północnem. Przed kilku dniami znaleziono tam znów resztki okrętu „Ottawa“, który widocznie natknął na minę i zatonął. Opinia publiczna domagała się tedy, by flota angielska podjęła akcyę, celem zwolnienia Morza Północnego z min. Angielska admiralicya oświadczyła w piątek, że flota we wtorek i środę przejechała Morze Północne aż do Helgolandu, nie spotkawszy ani jednego okrętu wojennego niemieckiego.

Miny ziemne pod Antwerpią.

Berlin, 13 września.

Uciekinierzy z Antwerpii opowiadają, że Belgowie założyli pod Antwerpią wielkie rowy, które wypełnili dynamitem i potem zasypali. Na tych rowach zasadzili drzewa. Między rowami przeprowadzono połączenia elektryczne, tak, by w danej chwili można było miny te zapalić, spowodować wybuchy i w ten sposób zniszczyć nadciągające wojska niemieckie.

Bitwa pod Przemyślanami.

W „Oest. Morgenztg." czytamy: Pewien oficer, który właśnie chory z galicyjskiego placu boju przybył do Pragi, a brał udział w trzech bitwach, ostatnio w wielkiej bitwie pod Przemyślanami na południowy wschód od Lwowa, opowiadał jednemu ze sprawozdawców:

Jeżeli, mimo ogromnej przewagi Rosyan, nie odnieśliśmy takich rezultatów, na jakie zapał, nieustraszoność i dzielność naszych wojsk zasługiwały, to winę tego w pierwszym rzędzie przypisać należy zdradom ruskiej moskalofilskiej ludności, która nie omija najmniejszej sposobności, aby wroga poinformować o ustawieniu naszych dział i o naszych ruchach. Właśnie pod Przemyślanami odczuliśmy te zdrady ogromnie. Nasz batalion znajdował się w lesie i postępował naprzód zupełnie kryty. Ledwieśmy przekroczyli skraj lasu, gdy nad naszemi głowami zaczęły eksplodować szrapnele, gdyśmy wogóle nieprzyjaciela nie widzieli. Podczas gdy artylerya zawsze dopiero po kilku strzałach może ostrzeliwać pewien cel, tu widocznie przed naszem przyjściem wszystkie dystanse były odmierzone a o naszem zbliżaniu się Moskale zostali zawiadomieni. Pomimo, że artylerya nasza nie mogła nas wspomagać, szliśmy naprzód, przyczem nasz pułk pracował z takim spokojem i precyzyą, jakgdybyśmy się znajdowali nie wśród kul nieprzyjacielskich, ale na placu ćwiczeń.

Strzelanie naszej piechoty różni się znacznie od strzelania piechoty rosyjskiej. Podczas, gdy u nas oszczędzało się nabojów, a za to celowało dobrze, Rosyanie strzelali zupełnie bez celu i najczęściej za wysoko. Ale ucierpieliśmy bardzo od ich artyleryi.

Kiedy nasze pozycye koło Przemyślan (byliśmy na niektórych punktach na 300 kroków przed wrogiem, na innych punktach wrzała walka na bagnety) stały się nie do utrzymania, cofnęliśmy się w najzupełniejszym porządku. Znaleźliśmy wsie, już zupełnie opuszczone przez mieszkańców, którzy snadnie mogli się obawiać naszej zemsty.

Ustawicznie byliśmy niepokojeni przez kozaków, których zbliżanie się znamionowały palące się zagrody. Serce nam się ściskało na widok tych pożóg, bo wiedzieliśmy, że wszędzie składano rannych, którzy niewątpliwie zginęli.

Pewnego dnia podczas odwrotu zbliżyła się do naszych kuchni polowych stara kobieta i poprosiła o ogień, aby sobie mόdz ugotować strawę. Dano jej ogień, a w pół godziny potem widziano, jak ta kobieta na pagórku wznieciła wielki ogień, aby nieprzyjacielowi zdradzić stanowisko naszego terenu. Widywaliśmy często ruskich chłopów, jak podkopywali filary małych mostków. Tych bez wielu zachodów zastrzeliwano.

Wielkie wytężenia odwrotu — przez tydzień wcaleśmy się nie rozbierali, przez sześć dni wcaleśmy się nie myli, a przez cztery noce byliśmy w marszu — znosili nasi żołnierze z podziwu godnym spokojem i stałością.

Zapał wojsk podniosła niesłychanie wiadomość o zwycięstwach pod Kraśnikiem i brawurowym pochodzie armii Auffenberga, o czem nas zawiadomił brygadyer. Jesteśmy przekonani, że przy takiem wojsku zwycięstwo musi być nasze.

Galicya podczas wojny.

Korespondent wojenny „Frankfurter Zeitung" w następujący sposób opisuje swe wrażenia z Galicyi:

„Jedziemy pociągiem, prawie pustym, który nas wiezie ku nieznanemu celowi. Po drodze na stacyach kolejowych podają nam chłodniki, wszędzie znać ruch. Dowiadujemy się, że główne siły austro-węgierskie przejechały już na plac boju. Świadczą też o tem długie sznury pociągów z pustymi wagonami. Zamazane napisy kredą na ścianach wagonów i nieład w ich wnętrzach, oto nieme świadki rzeczywistości. Wracają one po nowych bojowników, pozostawiwszy już mnóstwo żołnierza na polu walki.

Wjeżdżamy coraz głębiej w Galicyę. Nastrój staje się coraz bardziej ponurym, na bladych twarzach kobiet i dzieci maluje się śmiertelna trwoga o los mężów i ojców, którzy być może w danej chwili rozstają się z życiem, znać obawę o swój los, znać paniczny strach przed ogniem i mieczem rosyjskim. Zdaje się nam, że czuć już wiew duszy moskiewskiej.

Po uciążliwej podróży stanęliśmy kwaterą w pewnym zamku hrabiowskim, położonym obok miasteczka żydowskiego. W parku pałacowym siedzą oficerowie. Od czasu do czasu zajeżdża przed bramę wjazdową automobil, **który wyrzuca** posłańca z raportem. **Korespondenci skupili się** w grupkę i śledzą. Przed bramą **stoją strwożeni żydzi galicyjscy** w długich swych kaftanach, z cierpieniem wyrytem na twarzy. Na oficerów patrzą jak na swych zbawców.

Wtem przez gąszcz drzew przedziera się ku korespondentom pewien oficer. Po ruchach jego i minach znać, że niesie radosną nowinę. Przybiega i mówi nam, że za godzinę nastąpi urzędowne opublikowanie zwycięstwa austryackiego. Czekamy godzinę, długą jak wieki, i dowiadujemy się o zwycięstwie armii jen. Dankla.

Tłum żydowski zawrzał, skoro doleciała doń radosna wieść. Rozpętała się w nim burza uczuć. Młodzi i starzy wznoszą ku niebiosom błagalne dłonie, dziękując Jehowie, iż zesłał dzień zemsty na krwawego prześladowcę ich braci, mieszkających za kordonem, że gotuje zgubę dla przeklętego caratu.

Sny i nadzieje Francyi.

„Frankfurter Zeitung" zamieszcza z Paryża następującą nader ciekawą korespondencyę:

Paryż, 11 września.

Prasa francuska wynalazła dla opinii publicznej, skołatanej i przygnębionej niepowodzeniami oręża francuskiego, nowe źródło ukojenia. Oto od niejakiego czasu pisma francuskie lansują uporczywie wiadomości o nadciągających ze wszech stron posiłkach sojuszniczych armii, mających lada dzień stanąć na ziemi francuskiej Zwłaszcza „Matin" rozpisuje się szeroko o „groźnych żołnierzach z północy", którzy w olbrzymiej liczbie wyladowali w Antwerpii, aby połączywszy się z armią belgijską, wspólnemi siłami uderzyć na Niemców i do szczętu ich zniszczyć. „Matin", jak widać, zbyt pochopnie dał się unieść podnieconej wyobraźni i zapomniał snać o tej ewentualności, że „groźna armia północna" w Antwerpii wraz z belgijskimi sprzymierzeńcami rychlej aniżeli przypuszcza może być pobita i wzięta do niewoli. Podobnie na zapowiedzi lorda Kitchenera o wystąpieniu na widownię obecnych wypadków dziejowych „nowego potężnego czynnika "buduje prasa francuska skwapliwie gmach złud i nadziei.

W oszukiwaniu opinii publicznej pomaga dzielnie prasie francuskiej ministerstwo wojny, które w tendencyjnych i kłamliwych komunikatach donosi, że armia niemiecka maszeruje na południowy wschód i zrezygnowała z oblężenia Paryża. O autentyczności tych doniesień świadczyć ma fakt, że Niemcy rzekomo, wycofali się z okolic Compiegne i opuścili Seulis (??) Maubege w myśl relacyi ministerstwa wojny, trzyma się jeszcze wytrwale.

Na ogół ludność Paryża nie ma najmniejszego pojęcia o sytuacyi wojennej i nie jest zgoła poinformowaną o zamiarach armii niemieckiej. Prasa posłuszna jest w zupełności rządowi. Jedynie „Liberte" krytykuje optymizm ministerstwa wojny i udowadnia, że armia niemiecka działa zupełnie wedle z góry ułożonego planu. Faktem jest, że ruchy armii niemieckiej nie chybiły celu i że pozycye francuskie na północ. wschodzie znajdują się w rękach Niemców.

Ostatni komunikat francuskiego ministerstwa wojny donosi, że Niemcy przekroczyli już miejscowości Marne koło Chateau Thierry oraz La Ferte, obie odległe o 50 km od Paryża na wschód.

Minister wojny zezwolił na utworzenie włoskiego legionu, który formuje się obecnie w Marsylii. „Agencya Havasa" donosi, że poczyniono wszelkie starania by komunikacya pocztowa nie uległa przerwie. Na wypadek przecięcia przewodów elektrycznych, wprawi się w ruch telgraf bez drutu i gołębie pocztowe.

Kronika wojenna.

Armaty rosyjskie w Wiedniu i Budapeszcie. Do Wiednia przywieziono w piątek 18 armat, zdobytych na Moskalach. Ustawiono je przed arsenałem. 16 armat rosyjskich przywieziono w piątek do Budapesztu i ustawiono przed parlamentem.

Niespełnione sny carskie. Z Berlina donoszą: W jednym z jeszczyków, zabranym Moskalom w Prusach Wschodnich, znaleziono kilkaset miedzianych monet, na których znajduje się na jednej stronie napis: "Na pamiątkę wkroczenia do Berlina 1914".

„Ale się stabsarzt ubrał"! W jednym ze szpitali wiedeńskich znajduje się ranny żołnierz, który odjeżdżającemu go krewnemu opowiadał z ogromnie zadowoloną miną o swojej przygodzie z lekarzem na polu bitwy. Żołnierz ten raniony był szrapnelem. Opowiadał on, co następuje: Ze mną to się „stabsarzt" ubrał, co się zowie! Kiedy po bitwie przyszedł ku mnie i zobaczył mnie leżącego na ziemi, rzekł z humorem: "No, za każdą ranę postrzałową, jaką u ciebie znajdę, dostaniesz koronę." Przypuszczał, że będę miał dwie albo trzy rany. Zaczął badać i znalazł siedem ran od kul, jednę w piersi, trzy w rękach, a trzy na lewem ramieniu — no i musiał zapłacić 7 koron. Ale się ubrał!

Po bitwie. W dniach krwawych rozstrzygnięć i decydujących walk nieeden pyta się w duchu, jak też wygląda na pobojowisku, gdy przestaną grać armaty i świstać kule.

Przedewszystkiem po bitwie jest każdy oddział obowiązany przeszukać pole za rannymi i poległymi. W nocy robi się to ze szczególną skrupulatnością. Idące potem wojska robią tosamo.

Ranni, mogący iść, przyłączają się do oddziału, albo też idą do najbliższego placu opatrunkowego. Tam bandażują im rany i odsyłają ich do placu zbiorów dla lekko rannych.

Dalszych rannych przenosi się jaknajspieszniej do lazaretów polowych. Jeżeli ich przenieść nie można, to układa się ich w namiotach. Potrzebny personal pozostaje przy nich.

Troska o żywych wymaga szybkiego grzebania trupów. Śmierć musi być skonstatowana.

Wędrówka ludów we Francyi. Z Zurychu donoszą: Wędrówka ludności z pónocnej Francyil na południe przybiera wprost zastraszające rozmiary. Cała Francya przedstawia obraz jakiejś jednej potwornej przeprowadzki. Mnóstwo tych „emigrantów" we własnym kraju" zdołało uratować tylko najniezbędniejsze rzeczy. Jak na południu te olbrzymie masy napływowej ludności potrafią wyżyć, skąd wezmą życie i na życie, to ponure pytanie, na które trudno dać odpowiedź.

Wymarły Paryż. Dzienniki genewskie donoszą, że w Paryżu życie zupełnie wymarło. Znać w mieście, że stolicą jest obecnie Bordeaux. W Paryżu poprostu niema ludzi. Po godzinie 8 wieczór panują tam zupełne ciemności. J

Dezercye w wojsku francuskim. Paryski korespondent rzymskiej „Gazette del Popolo" donosi, że w bitwie pod Metzem w 15 korpusie armii zaszło mnóstwo wypadków dezercyi. **300 żołnierzy i kilkudziesięciu oficerów musiano za dezercyę rozstrzelać.** Kilku generałów zostało złożonych z urzędu.

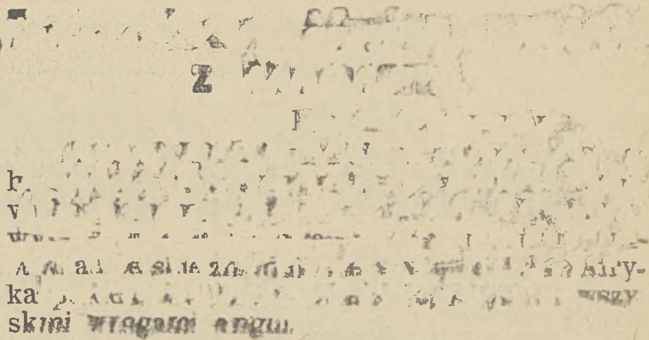
Los zdrajcy. Radko Dymitrjew, były poseł bułgarski na carskim dworze, który jako generał wbrew woli swego rządu wstąpił do armii rosyjskiej, nie długo cieszył się owocami swej zdrady. Jak donoszą ze Sofii, w kasynie oficerskiem w Sebastopolu pewien wyższy oficer rosyjski nazwał go natrętem. Na to ... Dymitrjew chciał zrobić użytek z broni, jednakże inni oficerzy rosyjscy broń mu odebrali. Z tego powodu Dymitrjewa odesłano ze Sepastopola. W Sofii twierdzą, nie bez satysfakcyi, że Dymitrjewa wykluczono już nawet z rosyjskiego korpusu oficerskiego.

Moskiewskie barbarzyństwa.

Berlin, 13 września.

Korespondent wojenny „Voss. Ztg." na wschodnim terenie wojny donosi: Rosyjski generał Rennenkampf wydał rozkaz, aby pewna kompania pohulała sobie po swojemu, wyśledziła wszystkich leśniczych w pewnym okręgu Prus wschodnich i wymordowała ich. Wzięty w międzyczasie do niewoli generał rosyjski Martosz,**rozkazał swoim wojskom palić wszystkie wsie i miasta,** znajdujące się w obrębie działania tych wojsk i **rozstrzeliwać wszystkich mężczyzn, choćby oni nie brali nawet udziału w walce,** ani nie wzbraniali się dostarczać wojskom rosyjskim żywności. Z papierów, znalezionych przy Martoszu, wynika fakt. że **rosyjscy generałowie nakazują prowadzić wojnę w sposób nieludzki.**

Korespondent dodaje, że jego zdaniem opinia publiczna powinna domagać się, aby tych zbrodniarzy, o ile dostaną się do niewoli, **nie traktowano ich jako jeńców, ale jak zbrodniarzy.**



Walki w koloniach w Afryce.

Berlin, 13 września

Wedle wiadomości angielskich przyszło do starcia w dorzeczu rzeki Longwe na granicy niemieckiej Afryki wschodniej a Brytyjskim krajem Njasa pomiędzy kolonialnemi wojskami niemieckiemi a angielskiemi, podczas którego padło z obu stron wielu Europejczyków.

Donoszą również o zabitych i rannych z Kamerunu.

Niema dotychczas urzędowych potwierdzeń tego doniesienia.

Odpowiedzialny redaktor wydawca ... Z drukarni „Prawdy", pod zarządem St. Starostki w Krakowie, ulica Stolarska liczba 6.